



WSPÓLNOTA W MISJI

Biuletyn Wspólnoty Życia Chrześcijańskiego w Polsce

Nr 49

kwiecień 2000

Warszawa

Drodzy Czytelnicy!

Świąteczny numer naszego pisma przynosi przede wszystkim relacje z Jubileuszowych Rekolekcji Wielkopostnych.

Przygotowałyśmy je na podstawie materiałów, które nadesłaliście przed ich rozpoczęciem oraz doniesień dochodzących do nas w trakcie ich trwania. Podajemy tematykę i sposób organizacji rekolekcji w Trójmieście, Toruniu, Londynie, Warszawie, Lublinie, Białymstoku, Łodzi, Krakowie i Szczecinie.

Kontynuując cykle rozpoczęte w poprzednich numerach przedstawiamy wywiad z Elżbietą Glebą z Lublina oraz artykuł Georga A. Aschenbrennera SJ poświęcony ignacjańskiemu rachunkowi sumienia.

Przekazujemy dwa ważne wezwania, które skierowała do nas Ogólnopolska Rada Ruchów Katolickich. Zdradzimy tylko, że dotyczą one sposobu, w jaki gospodarujemy naszym czasem!? Czytajcie w numerze.

Publikujemy informacje zawarte w dwóch ostatnich numerach Projects dotyczące Dnia WŻCh oraz spotkania Światowej Rady Wykonawczej.

Pragniemy także zwrócić Waszą uwagę na felieton „...wątpię kiedy...” napisany przez terapeutkę pracującą z osobami niepełnosprawnymi intelektualnie.

W części informacyjnej wiadomości dotyczące „Wakacji z Bogiem” oraz Kalendarium.

Serdecznie dziękujemy tym wszystkim, którzy podzielili się z nami informacjami dotyczącymi rekolekcji.

Redakcja Wspólnoty w Misji życzy wszystkim członkom i sympatykom WŻCh, aby zaznali miłości, pokoju i światła, których źródłem jest Zmartwychwstały Chrystus.

Niech Pascha będzie dla Was przejściem do życia, radości i świętości Dzieci Bożych.



Wielkanoc

*Kiedy radość nie może się w sercach pomieścić
wypływa na ulicę falą rozkołysaną
woła dzwonami w każdej wsi i mieście
ze Wielkanoc.*

*Że straża nie ustrzegły – że nigdy nie ustrzegą
P r a w d y co umknęła im o świcie.
Że nie będziemy bać się już nigdy niczego
bo jest po życiu Ż y c i e.*

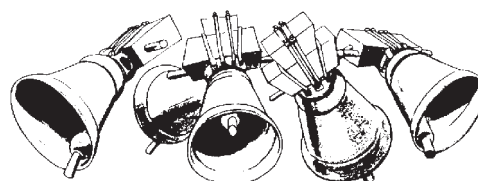
*Dzwonią dzwonki hiacyntów
krokusów sasanek.
Stado białych baranków po niebie się toczy.*

*A ze stołu spogląda najbielszy baranek
ludziom w oczy.*

Joanna Kulmowa

W NUMERZE:

MODLITWA MIŁUJĄCEJ UWAGI	2
WYWIAD Z ELŻBIETĄ GLEBĄ	4
REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE	7
WIĘCEJ CZASU DLA BOGA, BLISKICH, SIEBIE	11
ŚWIATOWY DZIEŃ WŻCH	12
SPOTKANIE ŚWIATOWEJ RADY WYKONAWCZEJ	13
WĄTPIĘ KIEDY	14
WAKACJE Z BOGIEM	15
KALENDARIUM	16



MODLITWA MIŁUJĄCEJ UWAGI

Badanie świadomości

Współcześnie wielu młodych uważa, że życie ma o tyle wartość, o ile jest spontaniczne. Myślą oni, że jeśli spontaniczność jest tłumiona, również i dynamizm życia jest tłumiony. Przy takim spojrzeniu na życie badanie świadomości, rachunek sumienia – w jego dotychczasowym rozumieniu – poprzez refleksję nad życiem zmierza do ograniczenia, sparaliżowania spontaniczności.

Ludzie, którzy tak uważają, nie potrafią dostrzec słuszności zawartej w myśli Sokratesa: **życie nie poddawane refleksji jest życiem nie mającym żadnej wartości**. Dla tych ludzi Duch jest obecny jedynie w spontaniczności i to wszystko, co staje na jej przeszkodzie, jest przeciwne Duchowi.

Takie spojrzenie na wnętrze człowieka pomija fakt, że w świadomości i doświadczeniu przeżywamy dwa rodzaje spontanicznych poruszeń: jedno twórcze wewnętrznie, kierujące nas ku Bogu, a drugie destruktywne, które nie prowadzą ku Bogu.

Dostrzegamy fakt, że poruszenia, które nas silnie ożywiają, nie zawsze są twórcze wewnętrznie, prowadzące ku Bogu.

Ci, którzy są ożywieni miłością Boga w całej swej głębi, nie ograniczają się jedynie do powierzania się spontanicznym poruszeniom związanym z różnymi wydarzeniami. Czują się raczej wezwani do rozróżniania wielorakich, spontanicznie pojawiających się poruszeń, by odnaleźć te, które są najbardziej autentyczne, ludzkie, a zarazem pochodzą od Boga i kierują ku Niemu. Dzięki temu w swojej spontaniczności kierują się inspiracją Ducha Bożego odczytaną w życiu codziennym.

Byśmy mogli dojrzewać w tej postawie, ważne jest uczenie się jej poprzez codzienne praktykowanie rachunku sumienia świętego Ignacego.

Rachunek sumienia związany z rozeznawaniem duchów jest bardziej badaniem świadomości niż sumienia. Badanie sumienia ma ściśle moralne implikacje. Zajmujemy się w nim bardziej oceną moralną naszych czynów w życiu codziennym, oceniamy je, czy są moralnie dobre, czy złe. W tradycji duchowości podkreślano wprawdzie, że **rachunek sumienia nie jest przygotowaniem do spowiedzi**, w praktyce jednak często do tego się sprowadzał. W rozeznaniu nie jest najważniejsze zajmowanie się moralną oceną naszych czynów, lecz to, jak Pan dotyka nas i prowadzi w naszej najgłębszej uczuciowej świadomości. To, co dzieje się w naszych sercach poprzedza nasze działania (czyny) i jest przez to od nich ważniejsze. Codzienne badanie świadomości polega na szukaniu z jednej strony tego, w jaki sposób doświadczamy *prowadzenia ku Ojcu* (J 6,44) w naszym wnętrzu, a z drugiej, jak grzeszna część naszej natury kusi i odciąga od Boga, poprzez subtelne skłonności naszego serca. W badaniu świadomości właśnie ten proces rozeznania jest ważniejszy od odpowiedzi na rzeczywistość, jakiej udzielamy poprzez nasze czyny. Dzięki takiemu badaniu świadomości otwieramy się na tę spontaniczność naszego serca, która jest dotykiem Ojca i przynagleniem Ducha, przez co wzrasta nasza współpraca z Bogiem w życiu codziennym. (...)

Rozeznające serce

Rachunek sumienia, proponowany przez świętego Ignacego w *Ćwiczeniach duchownych*, wydaje się osobie początkującej praktyką metodycznej, trwającej około piętnastu minut modlitwy i przeżywany jest jako działanie całkowicie sformalizowane i niemal sztuczne. To nieuniknione wrażenie wynika z braku integracji postawy rozeznawania z życiem codziennym. Nie powinno to jednak zniechęcać nas do podejmowania tej praktyki, ponieważ jest ona bardzo wartościowym doświadczeniem, którego w życiu duchowym nie można pominąć.

Dogłębne zrozumienie, czym jest rozeznanie serca, stanie się możliwe jedynie wtedy, gdy zdamy sobie sprawę z tego, ku czemu ono zmierza. Jego celem jest **rozwój serca, zdolnego do nieustannego rozeznawania, a nie jedynie do piętnastominutowej refleksji w ciągu dnia**. Rozeznające serce jest jednym z najważniejszych darów Pana (o takie serce prosił Boga król Salomon, por. 1Krl 3, 9-12), tak więc musimy wciąż prosić Go o ten dar i otwierać się na jego rozwój w naszym wnętrzu. (...)

Przegląd naszych czynów

W kolejnym punkcie badania (czyli trzecim punkcie ignacjańskiego rachunku sumienia – rozeznanie naszych czynów, dop. red.), zazwyczaj z pośpiechem, przypominaliśmy sobie w szczegółach konkretne czyny, jakich dokonaliśmy w minionym dniu. **Czyniliśmy przegląd czynów zwykle po to, by móc je zakwalifikować jako dobre lub złe, a właśnie tego nie powinniśmy robić**. W tej części badania naszą zasadniczą troską winno być bowiem spojrzenie w świetle wiary na to, co się zdarzyło nam i w nas od ostatniego rozeznania. Zasadnicze pytania powinny dotyczyć tego, co zdarzyło się w nas, w jaki sposób Bóg w nas działał, ku czemu nas prowadził. Dopiero na drugim planie rozważamy nasze czyny. Ta część badania zakłada, że jesteśmy wrażliwi na nasze wewnętrzne uczucia, impulsy, nie jesteśmy nimi przerażeni, umiemy przyjmować je z odwagą.

To właśnie w naszym sercu, centrum naszej uczuciowości – spontanicznej, mocnej a czasem i mrocznej – Bóg porusza i działa w nas w bardzo intymny sposób. **Te wewnętrzne uczucia, pragnienia i poruszenia są „duchami”, które należy poddać dokładnemu rozeznaniu, aby móc rozpoznać w nich Boże wezwanie, kierowane do nas w naszym wnętrzu**. Zakłada ono podejście do życia z żywą wiarą oraz rozwój postawy słuchania, a następnie odpowiadania przez działanie. Postawa słuchania jest podstawową postawą człowieka wierzącego. Człowiek, który słucha, może rozpoznać słowo Boże, kierowane do niego na wiele różnych sposobów i w wielu różnych płaszczyznach; jako wierzący powinniśmy odpowiadać na to Boże wezwanie w pawłowym „posłuszeństwie w wierze”. Jest to więc postawa wrażliwości, wolności wewnętrznej i ubóstwa człowieka zależnego od swego Stwórcy. Ważna wydaje się również potrzeba wewnętrznego

milczenia i pokoju, które uzdalniają nas do słyszenia słowa Bożego w każdej chwili i sytuacji, a następnie do dawania Mu odpowiedzi poprzez nasze czyny. W dzisiejszym świecie, opartym bardziej na działaniu (które staje się aktywizmem), wydajności i sprawności (podczas gdy normą Królestwa Bożego jest jakość życia) takie spojrzenie wiary staje się dla nas bezwzględny wezwaniem.

Z tego powodu zajmujemy się najpierw intymnymi, wewnętrznymi drogami, poprzez które Bóg działał w nas w ciągu minionego dnia. Być może, wcześniej nie rozpoznawaliśmy Jego wołania, a teraz mamy możliwość usłyszenia Go bardziej jasno i bezpośrednio. Jako sprawą drugorzędną zajmujemy się naszymi czynami, o ile były one odpowiedzią na Jego wołanie. Jakże często najważniejsze staje się dla nas działanie, w którym zatracony zostaje jego sens. Stajemy się osobami, które same się prowadzą, zamiast poddać się prowadzeniu przez Ducha Świętego i postępować według Jego światła (por. Rz 8, 14).

W przegłądzie naszych czynów nie chodzi o to, byśmy wysilali się na odtworzenie każdej chwili, jaka upłynęła od ostatniego badania. Powinniśmy raczej zająć się określonymi, konkretnymi wydarzeniami, które dają nam dużo światła i zrozumienia. W ten sposób dochodzimy do tego, co święty Ignacy nazywa „szczegółowym rachunkiem sumienia”. Ta część badania, może bardziej niż inne była błędnie rozumiana. Często czyniono tu wysiłki, aby dokonać podziału, ocenić osiągnięcia, zmniejszyć listę wad, powiększyć listę cnót (poszukując osobistej samodoskonałości). Zazwyczaj poświęcano jakiś czas pewnej konkretnej wadzie lub cnocie, następnie przechodzono do kolejnej figurującej na liście.

Szczegółowy rachunek sumienia ma być nie tyle praktycznym dążeniem do doskonałości, ile konkretnym, szczerym, osobistym spotkaniem z Bogiem w naszym wnętrzu.

Kiedy stajemy się coraz bardziej wrażliwi i otwarci na miłującego Boga, zaczynamy uświadamiać sobie, że muszą się dokonywać w nas pewne zmiany. Mamy braki w tak wielu dziedzinach, musimy pozbyć się tylu wad. Pan jednak nie pragnie, byśmy uporali się z nimi wszystkimi od razu. Zazwyczaj jest w naszym sercu jeden obszar, gdzie Bóg szczególnie wzywa nas do nawrócenia, które jest początkiem nowego życia. W tym obszarze Bóg wewnętrznie „kłuje” nas i, jeśli jesteśmy wobec Niego uczciwi, powinniśmy podjąć w nim proces nawrócenia. Jest to najczęściej ten obszar naszego serca, o którym chcemy zapomnieć lub zająć się nim później, gdzie nie chcemy usłyszeć Bożego głosu, który wzywa nas do przemiany, wymagającej nieraz bolesnej walki. Stąd próbujemy tłumić to wołanie o nawrócenie i, w różny sposób od niego uciekając, zajmujemy się innym, „bardziej bezpiecznym” obszarem, który nie wymaga tak pilnej przemiany, lub pracujemy nad czymś, co sami chcemy poprawić. Dopiero z czasem, kiedy stajemy się bardziej wewnętrznie wrażliwi na Boga, potrafimy rozpoznawać miejsce Jego wezwania do nawrócenia. Początkujący lepiej uczynią, jeśli poświęcą więcej czasu na rozpoznanie, jakiego rodzaju rachunku szczegółowego Bóg od nich w tej chwili oczekuje, aniżeli zajmą się pewną określoną niedoskonałością, która im się sama w tej chwili nasuwa.

W ten sposób szczegółowy rachunek staje się osobistym i intymnym czasem doświadczenia w naszych sercach Bożego wołania o głębsze nawrócenie. Przedmiot nawrócenia może zostać niezmienny przez dłuższy czas,

sprawą istotną jest, byśmy w tym odczuwali Boże, osobiste wezwanie skierowane do nas. Często to doświadczenie Bożego wołania o nawrócenie w jakiejś części naszego serca objawia się zdrowym poczuciem winy, które powinno być właściwie zinterpretowane i na które trzeba odpowiedzieć, jeśli pragniemy wzrastać na drodze świętości. (...)

George A. Aschenbrenner SJ

(*Review for Religious*, Volume 31, 1972/1) tłum. Krystyna Bolewska przedruk za: *Orientacje, Suplement 2*, Warszawa 1990 (fragmenty; podkreślenia i tytuł pochodzi od redakcji)



RACHUNEK SUMIENIA

(propozycja opracowana na podstawie *Ćwiczeń duchownych św. Ignacego z Loyoli*)

1. Otwarcie się na Boga Stwórcę

Otwórz się na Boga, twego Stwórcę, który dzisiaj kontynuował historię Twojego zbawienia. Stań przed Chrystusem wzrastającym w Tobie (por. J 3, 30), prosząc Ducha Świętego o światło poznania wydarzeń minionego dnia w Chrystusie.

2. Dziękczynienie

Zatrzymaj się na konkretnych zdarzeniach, doświadczeniach, spotkaniach mijającego dnia. Spróbuj dostrzec, odczytać, jak bardzo zostałeś w nich obdarowany przez Boga. Podziękuj Bogu za te dary.

3. Rozeznanie czynów

Przyglądając się konkretnemu wydarzeniu, przyjrzyj się uczuciom i „poruszeniom”, jakie Ci w nim towarzyszyły. Spróbuj rozpoznać, skąd one pochodziły i do czego Cię prowadziły oraz jak na nie odpowiadałeś.

4. Spotkanie z miłosierdziem Boga

W postawie skruchy stań przed Ojcem pełnym miłosierdzia, przed Chrystusem ukrzyżowanym i zmartwychwstałym, który obdarza Cię nowym życiem.

5. Odnowione spojrzenie na przyszłość

Przemienionym sercem staraj się ogarnąć nadchodzące wydarzenia.

LUBIĘ PATRZEĆ, JAK CZŁOWIEK ROZWIJA SIĘ, ZMIENIA, ODKRYWA NOWE RZECZY...

– *MÓWI ELŻBIETA GLEBA*

*EUROLINK, CZŁONEK RADY WYKONAWCZEJ,
ANIMATOR FORMACJI WSPÓLNOTY LOKALNEJ W LUBLINIE
W ROZMOWIE Z MAŁGORZATĄ GOLANOWSKĄ*



M. G. Gdzie pracujesz i czym się zajmujesz?

E. G. Pracuję w Ośrodku Poradnictwa i Terapii Rodzin, małej placówce mieszczącej się w strukturze służby zdrowia. Jestem jej kierownikiem i czuję się z nią wewnętrznie głęboko związana, gdyż organizowałam ją od podstaw. Prowadzę różne formy psychoterapii: małżeńską, rodzinną, indywidualną, a także grupę terapeutyczną. Niedawno minęło dwanaście lat mojej pracy. Lubię ją, ponieważ po prostu lubię patrzeć, jak człowiek rozwija się, zmienia, odkrywa nowe rzeczy. Sprawia mi to przyjemność i daje satysfakcję, chociaż oczywiście nie brakuje też trudnych momentów. Przede wszystkim jest to praca bardzo obciążająca emocjonalnie. Nie da się jej wykonywać bez osobistego zaangażowania, a są to często problemy dużego kalibru. O wiele bardziej frustrująca byłaby dla mnie jednak praca w diagnostyce, gdzie opisuje się sytuację, ale nie ma możliwości jej zmiany. Moja praca polega na wspieraniu procesu rozwoju i przemiany. Mam bardzo mocne poczucie, że jest to konkretna forma współpracy z Bogiem.

M. Czy pracy terapeutycznej nauczyłaś się na studiach?

E. Studia dały mi bardzo solidne podstawy teoretyczne, natomiast praktykę poznałam pracując i uczestnicząc w szkoleniach. Jednym z pierwszych moich doświadczeń było spostrzeżenie, że człowiek sam się zmienia, wypływa to z jego wnętrza, trzeba mu tylko trochę pomóc. To odkrycie bardzo mnie odblokowało. Korzystałam też z różnych szkoleń, m. in. ukończyłam trzyletni kurs terapii rodzin, dwuletni psychoterapii, kurs analizy transakcyjnej, psychologii komunikacji i wiele innych. Jest to rodzaj pracy wymagający ciągłego rozwoju, uczenia się.

M. Czy w twoim Ośrodku macie superwizję, czy ktoś pomaga terapeutom w pracy, patrząc na to, jak sobie radzą?

E. W chwili obecnej nie ma takiej potrzeby, gdyż wszystkie osoby zatrudnione na pełnym etacie są terapeutami z dużym doświadczeniem. W trakcie szkoleń korzystałam z superwizji z terapii rodzin, terapii indywidualnej i grupowej. W miarę potrzeb natomiast pomagamy młodszym pracownikom. Korzystamy też na bieżąco z wzajemnych konsultacji. Pomaga to zmniejszyć obciążenie psychiczne, rozładować napięcie i zobiektywizować spojrzenie na daną sytuację. Ważnym osiągnięciem rozwojowym naszego Ośrodka jest praca w dwuosobowych zespołach terapeutycznych z małżeństwami, rodzinami i grupą. Służy to lepszemu rozpoznaniu sytuacji, często bardzo złożonej i wieloaspektowej, uzupełnianiu się w sposobach oddziaływania i wzajemnemu wsparciu. Mamy bardzo dobre doświadczenia takiej współpracy.

M. Czy środki duchowości ignacjańskiej, czyli praktykowanie medytacji, codziennego rachunku sumienia, odprowadzanie rekolekcji, pomagają Ci w pracy?

E. Oczywiście, mają wielkie znaczenie dla wewnętrznej równowagi, głębokiego zakorzenienia w Bogu i rozpoznawania w codzienności dobrej drogi. Jednak są to tylko środki. O wiele ważniejsza jest dla mnie istota tej duchowości, czyli widzenie obecności i działania Boga w konkretnym świecie i życiu ludzi, moim i innych, wiara w to, że każda sytuacja ma sens, ma nas czegoś nauczyć; że w każdej sytuacji On jest obecny. Terapia jest dla mnie współpracą z Bogiem obecnym i działającym w życiu danej osoby, małżeństwa, rodziny. Wierzę, że chce On pełnego rozwoju każdego człowieka, że o każdego się troszczy, także poprzez moją pracę. Nikt nie jest dla Boga przekreślony, chociaż wiele osób tak o sobie myśli. Oczywiście mogę dać innym tylko to, co we mnie sa-

mej jest wystarczająco mocno ugruntowane, więc obliguje mnie to nieustannie do własnej pracy wewnętrznej.

M. W jaki sposób zetknęłaś się z duchowością ignacjańską?

E. Kiedy rozpoczęłam studia na KUL-u, znalazłam ogłoszenie o grupie „Rekolekcje w życiu codziennym”. Ta propozycja wydała mi się podobna do programu oazy na trzecim stopniu, który obejmował dzielenie się swoimi głębokimi uczuciami i przeżyciami, i to mnie głównie zachęciło. Kolega namawiał mnie wtedy również na uczestnictwo we wspólnotcie Odnowy w Duchu Świętym. Miałam w tym pewne doświadczenia, bo wcześniej jeździłam na oazy modlitwy do Złotorii, Było to dla mnie jednak zbyt emocjonalne, żywiłowe, nie mogłam się w tym odnaleźć..

M. Dlaczego zaczęłaś szukać dla siebie jakiejś wspólnoty?

E. Żeby to wyjaśnić, muszę wrócić do wcześniejszych etapów mojego życia. W wieku piętnastu lat pojechałam na oazę pierwszego stopnia i tam, w górach, przeżyłam swoje wielkie nawrócenie. Spotkanie z Bogiem było dla mnie odpowiedzią na poczucie pustki i braku oparcia, którego doświadczałam wtedy w związku z sytuacją rodzinną. Mama była w depresji po odejściu od ojca. Zajmowałam się też dużo moim najmłodszym bratem. Rozpaczliwie szukałam punktu oparcia, a Bóg odpowiedział na to moje pragnienie. Przez całą szkołę średnią zmagaliśmy się z sobą i z innymi, żeby to swoje doświadczenie wiary zrealizować w życiu. Wiedziałam, że jest to możliwe, ale nie wiedziałam jak. Ciągłe potykałam się o własną słabość. Czułam się też przytłoczona odpowiedzialnością we wspólnotcie, a nie było żadnego księdza, który chciałby się z serca naszą wspólnotą zająć. Dlatego dużą ulgą na tym etapie było dla mnie to, że mogłam po prostu korzystać z tego, co przygotowali inni, a także wyrażać siebie i czuć się zupełnie swobodnie. Wszystko było bardzo naturalne, normalne, nawet nie zanadto pobożne. Był to dla mnie rodzaj cieplarni.

M. Kiedy pojechałaś na rekolekcje ignacjańskie?

E. Po drugim roku studiów. Zapadły one we mnie bardzo głęboko. Bardzo ważne były dla mnie konkretne wskazówki dotyczące rozeznawania wewnętrznych poruszeń i podejmowania decyzji. Zaczęłam stosować je w praktyce i okazało się, że to się w życiu sprawdza. Był to dla mnie wręcz kopernikański przewrót, umożliwiający mi wydobywanie się z wewnętrznego chaosu i radzenie sobie z codziennymi decyzjami. W duchowości ignacjańskiej bardzo ważne jest dla mnie to, że dotyka całego człowieka, jego powiązań z Bogiem i światem. Jest konkretna, praktyczna, bardzo spójna i logiczna. Nie prowadzi do jakichś „odlotów”, ale do otwierania się na świat i ludzi.

M. Co stało się potem?

E. Po dwóch latach istnienia moja grupa podjęła decyzję o staniu się Wspólnotą Życia Chrześcijańskiego, złożyliśmy Przymierze. Bardzo ważny był dla mnie udział w Światowym Zjeździe WŻCh w Loyoli, co dało mi szerszą perspektywę

wspólnoty. Później pojechałam na rekolekcje prowadzone przez o. Adama Schulza, które ukierunkowane były przede wszystkim na proces rozwoju naszej relacji z Bogiem. Przeżyłam wówczas tak dogłębne doświadczenie zjednoczenia z Bogiem, że do dzisiaj jest ono dla mnie fundamentem, czymś, do czego mogę się odwołać nawet w największym kryzysie. Potem było wiele dalszych etapów, m. in. rekolekcje trzydziestodniowe, które zamknęły pewien proces wewnętrznej przemiany, spowodowały głębsze odkrycie własnej tożsamości i zwrócenie się bardziej na zewnątrz.

M. Co robiliście we wspólnotcie oprócz spotkań formacyjnych i rekolekcji?

E. Dwa razy do roku, zimą i latem, jeździliśmy w góry, co bardzo lubiłam. Byliśmy też razem w Syrii w odwiedzinach u o. Zygmunta, który zapoczątkował naszą grupę jeszcze przed moim przyjazdem do Lublina, a obecnie jest na misjach. Czasem spotykaliśmy się, żeby pośpiewać piosenki turystyczne. W salkach w duszpasterstwie zawsze ktoś był, można było zająć, wypić herbatę, porozmawiać. Fundamentalne znaczenie ma dla mnie to, że do tej pory możemy na siebie liczyć w konkretnych sytuacjach życiowych.

M. Czy twoja grupa ze studiów istnieje do dzisiaj?

E. Po skończeniu studiów większość osób wyjechała z Lublina, niektóre bardzo daleko. Ale właśnie w zetknięciu z realiami „dorosłego” życia potrzeba wspólnoty okazała się



Ze współpracownikami z Ośrodka Poradnictwa i Terapii Rodzin

na tyle silna, że spotykamy się do dzisiaj. Są to spotkania jedno- lub dwudniowe raz w miesiącu. Jednak więzi między nami są na tyle głębokie i trwałe, że ta częstotliwość wystarcza. Ważna jest wzajemna otwartość i szczerść, a także to, że skupiamy się na naszych aktualnych życiowych problemach, że nie jest to jakaś grupa wspomnieniowa. Każdy ma poczucie misji w swoim środowisku (na przykład w środowisku byłego PGR-u) i wzajemnie się tym wspieramy.

M. Jak się nazywa twoja grupa?

E. Żadna oficjalna nazwa się nie przyjęła, pozostaliśmy Dinozaurami. To też coś mówi o grupie, że nie daje sobie niczego narzucić.

M. Czy w Lublinie spotykacie się często w waszej wspólnotcie lokalnej?

E. Raz w miesiącu mamy wspólnotową Mszę sw. połączoną ze spotkaniem nieformalnym. Dwa razy do roku organizujemy wspólne wyjazdy, zwykle do Wandzina. W maju jest to połączone z podejmowaniem Przymierza. Wypracowaliśmy też tradycję wspólnych rekolekcji wielkopostnych.

M. Chciałabym wrócić jeszcze do twojego zawodu. Jak to się stało, że wybrałaś psychologię?

E. Wtedy nie potrafiłam może do końca tego odczytać i nazwać, ale teraz widzę to bardzo wyraźnie, że przede wszystkim chciałam lepiej rozumieć siebie i innych, aby móc realizować w życiu Ewangelię. Tak jak powiedziałam wcześniej, ciągle potykałam się w tym o samą siebie, mimo dobrych chęci i znajomości wymagań swojej wiary.

M. Skoro mówisz o poznawaniu siebie, to powiedz mi, jakie cechy swojego charakteru lubisz, a jakich nie lubisz?

E. Lubię w sobie to, że zawsze chciałam w życiu czegoś więcej, szukałam prawdziwych wartości, a do rzeczy ważnych dla mnie dążyłam z wytrwałością. Potrafiłam też chyba obronić swoją niezależność. Trudność sprawia mi niekiedy moja nadwrażliwość i tendencja do zamykania się w sobie.

M. Czy zdarza ci się myśleć o śmierci?

E. Tak. Pomaga mi to dostrzec właściwe proporcje, odzielić rzeczy ważne od nieważnych. W końcu to miłość decyduje o jakości naszego życia. Mam poczucie, że jak na razie zrobiłam, co mogłam....

M. Wspomniałaś o swojej sytuacji rodzinnej. Czy mogę cię spytać o ojca, utrzymujesz z nim kontakty?

E. Mama zdecydowała się odejść od ojca, kiedy miałam jedenaście lat. Jest bardzo dzielną kobietą, ale miała niełatwe życie wychowując samotnie troje dzieci. Od tego czasu nie mogłam już na niego liczyć. Było to dla mnie tym boleśniej, że bardzo mnie lubił, kiedy byłam dzieckiem. Spotykałam się z nim czasem, ale nie mogłam mu wybaczyć i wewnętrznie się na niego zamknęłam. Zmarł, kiedy skończyłam studia. Cieszę się, że miałam dobrą intuicję i na kilka miesięcy przed jego śmiercią napisałam list, który był pewnego rodzaju bilansem naszej relacji i w którym była zawarta intencja pojednania. Resztę wyjaśnimy sobie pewnie już po tamtej stronie...

M. Masz siostry czy braci?

E. Mam dwóch braci. Jacek, młodszy o rok, jest lekarzem i mieszka w Barcelonie. Jego żona Berta jest Hiszpanką. Ich synek w maju skończy rok, a we wrześniu rodzina powiększy się o kolejnego członka. Michał, młodszy ode mnie o osiem lat, jest informatykiem, mieszka w Poznaniu. W maju wybieram się na jego ślub. Więzi w mojej rodzinie są naprawdę żywe, chociaż spotykamy się rzadko, najczęściej w Augustowie, gdzie mieszka moja mama. Jest już na emeryturze, ale dorbabia ucząc religii sześciolatki, co było zawsze jej pragnieniem.

Na bieżąco kontaktuję się z moimi braćmi przede wszystkim dzięki poczcie komputerowej. Ostatnio np. dostałam 5 stron relacji z podróży na Cypr od Michała – bardzo ciekawej.



Z ojcem i braćmi, Jackiem i Michałem

M. A wracając do ciebie, jakie jest twoje najważniejsze zaangażowanie?

E. Praca z ludźmi, która obejmuje zarówno wymiar duchowy, jak i psychologiczny. Oprócz pracy terapeutycznej czy kursów komunikacji jest to pomoc w udzielaniu Ćwiczeń Duchownych. Ostatnio zaangażowałam się w Szkołę Formaterek dla zakonnicek, gdzie prowadzę warsztaty i rozmowy indywidualne, miałam też zajęcia dla dużej grupy sióstr z różnych zgromadzeń, do których zgłaszają się osoby zamierzające podjąć życie zakonne. Zajmuję się też oczywiście formacją w WŻCh.

M. Na zakończenie chciałabym, żebyś przypomniiała, jakie funkcje w WŻCh pełniłaś do tej pory?

E. Byłam animatorem we wspólnotcie podstawowej, lokalnej i ogólnopolskiej, wiceprezydentem, członkiem Rady Wykonawczej, a raz nawet koordynatorem lokalnym, chociaż ogólnie wolę pracę merytoryczną od organizacyjnej i chyba mam do tego większe predyspozycje. Teraz jestem eurolinikiem i animatorem lubelskiej wspólnoty lokalnej – aktualnie zajmujemy się przede wszystkim rekolekcjami jubileuszowymi i szkołą animatora.

M. Dziękuję ci za rozmowę.

REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE

TRÓJMIASTO

W Trójmieście wzięło udział w rekolekcjach około 70 osób (50 w Gdyni i 20 w Gdańsku). W programie każdego spotkania była Msza św., konferencja, spotkania w grupach. Rekolekcje zostały przygotowane i były prowadzone przez „połączone siły” gdyńsko-gdańskie, czyli przez grupę ośmiu osób (nie tylko animatorów). Za każdy tydzień były odpowiedzialne dwie osoby z tej grupy. W Trójmieście rozważano w czasie rekolekcji następujące tematy: *Bóg, który wkroczył w historię Izraela; Jezus, który wciela się w naszą rzeczywistość; Wcielenie objawiające się w Kościele*. Podstawą rozważań były teksty ze Starego i Nowego Testamentu, a także np. bulla „Incarnationis misterium”. Uczestnicy rekolekcji otrzymywali również teksty do modlitwy indywidualnej na każdy dzień trwania rekolekcji.

ŁÓDŹ

Wspólnota łódzka zorganizowała Rekolekcje Jubileuszowe jako dni skupienia. Odbyły się one w dniach 17 – 19 marca w Kuluszkach. Rekolekcje prowadził o. Jacek Pleskaczyński.

KRAKÓW

Uczestniczyło w nich 27 osób. Członkowie wspólnoty krakowskiej przygotowali weekendowe skupienie wielkopostne. Ponadto przy Bazylice, przy której działa WŻCh, odbywają się rekolekcje ignacjańskie

BIAŁYSTOK

w życiu, będące propozycją dla wszystkich chętnych. Rekolekcje Jubileuszowe rozpoczęły się w Białymstoku 12 marca. Będą trwały przez pięć tygodni. Odbywają się one pod hasłem: *Jesteśmy by żyć i kochać*, w Domu Rekolekcyjnym Ojców Werbistów w Kleosinie. Przygotował je zespół pod kierunkiem Katarzyny Masłowskiej. Oprócz niej konferencje głośzą Teresa Siwicka i Przemysław Sułkowski. W programie rekolekcji są spotkania w grupach, które prowadzą animatorzy. W spotkaniach uczestniczą członkowie wspólnoty oraz ich przyjaciele (około 40 osób).

TORUŃ

Motto rekolekcji brzmiało: „Jezus, który zamieszkał pośród ludzi, dzieląc z nimi codzienne życie, zaprasza do ciągłego jednoczenia się z Bogiem oraz wprowadzania jedności w rodzinie ludzkiej”. [Chcemy postawić Jezusa i Jego wybory czynić

własnymi i przez to włączyć się w inicjatywę miłości Boga.] (por. ZO 1)

Wprowadzenie do rekolekcji: Grzech człowieka powoduje rozdarcie, na które patrzy kochający człowieka Bóg (por. ZO 1, ĆD – Kontemplacja o Wcieleniu). Rozdarcie to polega na zerwaniu trzech podstawowych więzi:

- dziecko – rodzic, z Bogiem, ponieważ uczyniliśmy się dziećmi innych Bogów (władzy, pieniędzy, przyjemności),
- brat – brat, między nami, gdyż wolimy być samowystarczalnymi i wykorzystywać się nawzajem,
- zarządca – natura, ponieważ wolimy brać jej dary dla siebie, będąc przez nie zniewolonymi, zamiast być jej obrońcami.

Jezus po to przychodzi na świat, aby nam pokazać, jak leczyć to rozdarcie. Dzięki Jezusowi możemy wpatrywać się w Boga i lepiej poznać i zrozumieć Jego plan Odkupienia.

Czas Jubileuszu ma być czasem pojednania i znakiem prawdziwej nadziei dla wszystkich, którzy wpatrują się w Chrystusa i Kościół – sakrament „wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego”.

Organizacja rekolekcji: w Toruniu zaplanowano cztery niedzielne spotkania, trwające po 2,5 godziny, poświęcone następującym tematom: *Przebaczenie sobie i innym; Rachunek sumienia z krzywd zadanych innym; Podjęcie krzyża z Chrystusem; Świętych obcowanie – jedność z całym Ludem Bożym*. Każde spotkanie zaczynało się lub kończyło Eucharystią, a ponadto w programie spotkań w kolejnych tygodniach były: Droga Krzyżowa, Nabożeństwo Pojednania, Adoracja Krzyża, Adoracja Najświętszego Sakramentu. Na zakończenie rekolekcji zaplanowano spotkanie w małych grupach i dzielenie. Na każdy tydzień przewidziano dla rekolektantów teksty do modlitwy indywidualnej.

LONDYN

Mysłą przewodnią rekolekcji londyńskich są słowa Ojca Świętego: „W swej istocie bowiem Wielki Jubileusz nie jest zbiorem zadań, ale ma być wielkim przeżyciem wewnętrznym. Przedsięwzięcia zewnętrzne mają sens tylko w takiej mierze, w jakiej są wyrazem głębszego zaangażowania, które dotyka ludzkich serc”. (*List o pielgrzymowaniu*)

Ich celem ma być natomiast głębsze wejście w duchowy wymiar Jubileuszu, który to wymiar wyraża się w wymownych znakach. Wymienia te znaki Jan Paweł II w bulli „Incarnationis misterium”. Należą do nich:

- pielgrzymowanie (i związany z tym znak otwarcia Drzwi Świętych),
- odpust (znak miłosierdzia Boga Ojca),
- oczyszczenie pamięci (jako wyraz skruchy i pokory),
- miłość (w tym także pamięć o męczennikach – świadkach tej miłości).

Rekolekcje londyńskie mają charakter rekolekcji w ciągu życia. Na ich program składają się wprowadzenia do każdego tygodnia, propozycje medytacji na każdy dzień oraz pytania do indywidualnej refleksji.

Oczyszczenie pamięci – wyraz skruchy i pokory

(fragment wprowadzenia do III tygodnia rekolekcji)

Pośród wielu wydarzeń Roku Jubileuszowego jedno z pewnością stanowi wydarzenie szczególne. Dnia ósmego marca 2000 roku, tj. w środę popielcową rozpoczynającą Wielki Post po procesji pokutnej Ojciec Święty wygłosi w imieniu całego Kościoła prośbę o przebaczenie. Bez wątpienia będzie to znak odwagi i pokory zarazem.

Jako chrześcijanie nie jesteśmy wcale wolni od grzechów i błędów. Co więcej – uświadamia nam to papież – jako Kościół „my wszyscy, dźwigamy ciężar błędów i win tych, którzy byli przed nami”, choć nie ma w ich winach i błędach naszej osobistej odpowiedzialności, ani też nie chcemy zastępować sądu Boga, gdyż tylko On sam zna serce człowieka. (por. „Incarnationis misterium”, 11) (...)

Oczyścić pamięć oznacza zdaniem papieża uznać swoje błędy. Nie chodzi więc o rytualne zewnętrzne tylko oczyszczenie, ale o dogłębne rozpoznanie zła. Często niestety z lęku przed konsekwencjami wolimy zakryć i zatuszować pomyłki, błędy, a tym bardziej nasze grzechy. Nauczylismy się wskazywać palcem na drugich jako na winowajców i sprawców jeszcze większego zła. (...) Oczyszczyć pamięć to sięgnąć do przeszłości, choćby nawet odległej, od dawna skrywanej i spojrzeć w prawdzie na swoje czyny.

LUBLIN

Rekolekcje lubelskie rozpoczęły się 18 marca i trwały cztery tygodnie. Spotkania odbywały się w soboty. Obejmowały one Mszę św. celebrowaną przez asystenta wspólnoty o. Edwar-da Torończaka SJ, konferencję wprowadzającą w temat kolejnego tygodnia (przygotowywaną przez Elżbietę Glebę), dzielenie w grupach podstawowych. Tematy rozważane podczas kolejnych tygodni to: *Tęsknota, brak, niewystarczalność, pragnienie; Jezus w relacji z Ojcem i Duchem. Postawy Jezusa; Nasza komunia z Bogiem i z ludźmi; Przebaczenie, pojednanie, uzdrowienie*. Również te rekolekcje pomyślano jako rekolekcje w ciągu życia. Ich uczestnicy otrzymywali teksty do modlitwy osobistej na każdy dzień przygotowane przez Elę Glebę, Magdę Tomkiewicz oraz Anitę Domańską.

WARSZAWA

Rekolekcje warszawskie rozpoczęły się uroczystą Mszą św. w środę popielcową. Trwały pięć tygodni. Droga rekolekcji prowadziła poprzez cztery niedzielne Eucharystie (celebrowane przez asystenta narodowego o. Ryszarda Friedricha SJ) wprowadzające w kolejne etapy rekolekcji: *Misterium Królestwa Błogosławionych, Misterium Zła, Misterium Zbawienia, Misterium Świadectwa*; następnie poprzez cztery spotkania refleksji i dzielenia we wspólnotach podstawowych, do których zostały zaproszone osoby spoza WZCh, biorące udział w rekolekcjach, oraz poprzez codzienną modlitwę indywidualną opartą na przygotowanych tekstach biblijnych i materiałach (były to wyciągi z nauki Kościoła o: sprawiedliwości, grzechu społecznym, postawie solidarności, praktykowaniu miłości w życiu społecznym i kulturze). Modlitwa osobista obejmowała także refleksję na zakończenie dnia. Uczestnicy rekolek-

cji mieli możliwość skorzystania z rozmów indywidualnych z o. Ryszardem Friedrichem, Katarzyną Czarnecką, Barbarą Raczyńską i Ewą Poleszak. W rekolekcjach wzięło udział ok. 150 osób: członków WZCh i zaproszonych gości.

Błogosławieństwa (Mt 5, 3-10)

(fragment katechezy Bogusława Spurgjasza)

Uboństwo jest to samotność, milczenie, opuszczenie. Jest to dzie-wictwo serca, wyrzucie się z wszelkiego posiadania, nawet z do-wodów przychylności Bożej, dlatego, że znajdujemy w nich zado-wolenie. Jest to serdeczne przyjęcie oschłości, nocy, opuszczenia. Jest to przeżywanie wszystkiego w ukryciu przed ludźmi, dla Uko-chanego, z bezinteresowną wspaniałomyślnością, która ma na ce-lu sprawianie radości jedynie Jemu.

Cichość jest to niezmienna cierpliwość tak wewnątrz, jak i na zewnątrz, spokojne umiłowanie sprzeciwiającej się naszym za-miarom woli Bożej oraz jej narzędzi: ludzi i rzeczy. Jest to szcze-ry uśmiech, który się rodzi z serca złamanego, lecz uległego...

Placz jest to miłosna i uległa „pomimo wszystko” skarga duszy, przytłoczonej ludzkim potępieniem, ciosami losu, oczyszczającym działaniem Bożym, którego nikt się nie domyśla, nie rozumie ani nie osładza współczuciem...

Sprawiedliwość jest to rozpaczliwe pragnienie Boga, podsypane przez Niego samego, rodzące wspaniałe owoce świętości. Jest to „rana miłości”, która nie pozostawia ani chwili wytchnienia; cierpienie podobne do śmierci duszy wygnanej, niecierpliwie oczeku-jącej na rozerwanie się zasłony, która zakrywa Oblicze Boże...

Miłosierdzie jest to przenikliwe i życzliwe wyczucie nędzy ludzkiej, przerażające się w konieczność niesienia pomocy; jest to żywe współczucie dla słabości drugich, zrodzone z głębokiego przekonania o własnej słabości oraz z przykładu postawy Boga-Człowieka wobec grzeszników. Jest to przebaczenie, które rozu-mie, daruje wszystko oraz podnosi słowami i czynami dobroci...

Czystość jest to odraza do zła i brzydoty, synowski lęk, aby nie obrazić Boga, mozolny wysiłek zadośćuczynienia za swoje błędy, heroiczna czujność w unikaniu nowych upadków, żarliwość o chwałę Boga, zajmującego pierwsze miejsce w naszych inten-cjach, ustawiczna modlitwa o obmycie duszy z brudów, jakie przyłgnęły do niej w czasie drogi...

Pokój jest to zachowanie porządku zarówno wewnątrz duszy, jak i na zewnątrz dzięki przestrzeganiu hierarchii wartości, jest to spełnienie się w duszy trzech pierwszych prośb „Ojcze nasz”: *święć się Imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja*. Jest to przyjsie do naszej duszy królestwa Bożego...

Prześladowanie święte jest to doznanie niezrozumienia ze stro-ny ludzi, najdotkliwsza ze wszystkich prób: spowodowana przez ludzi zacnych, najbardziej przez nas kochanych, przyjęta wielko-dusznie, z nieudawaną wdzięcznością dla tych, którzy dopomaga-ją nam w ten sposób do odrywania się od nas samych...

Przyjrzyj się temu z bliska: chodzi o program autentycznej święto-ści, z którego błogosławieństwa wylaniają się jakby szczyty, dość rzadko osiągnane, lecz stanowiące wyznaczony nam cel dążeń

Sługa Jahwe, czyli uzdrowienie przez krzyż

(fragment katechezy Bogusława Spurgjasza)

Także Jezus zna, jak my wszyscy, lęk przed śmiercią i lęk przed torturami; ale On nie pozwala opanować się tym lękom. Najważ-niejsze jest to, że Jezus nie zanurza się w powszechne prawo przymusu wywołanego przez lęk. On zna inny fundament swego życia, który stawia go poza ludzkim strachem i pozwala Mu py-tać się jedynie o to, co liczy się przed Bogiem i co ostatecznie jest słuszne (Mk 4, 21-22). To, co ludzi, wbrew ich dobrej woli, znie-

wala w złu, w Jezusowym sposobie widzenia okazuje się bezsilne. Wszemoc łęku osiąga swój koniec, jeśli pośród ludzkiego działania nie utraci się z oczu Boga. Jest możliwe, by pozostać przy tym, co się rzeczywiście chce, jeśli swój lęk zamieni się na wysiłek przebywania w obecności Boga. Przymus do czynienia zła, takie jest doświadczenie Jezusa, nie istnieje, gdy zamiast na ludzi patrzy się na Boga; gdy nie obowiązuje żaden wzgląd poza tym, co jest prawdziwe i stosowne przed Bogiem.

Wszystkie wielkie słowa, które normalnie powinny usprawiedliwiać wymuszoną bezbożność łęku, tracą przed Bogiem każdy sens. „Historyczna konieczność” – powiedziałby Kajfasz; „polityczny rozsządek utrzymania władzy” – powiedziałby Piłat; „jedynie moje przetrwanie” – rzekłby Piotr; „prawo” – mówią saduceusze; „religia” – powiadają faryzeusze; „moralność” – mówią uczciwi; „posłuszeństwo” – mówią żołnierze; i każdy wie, zarówno wtedy jak dzisiaj, że wszystkie te słowa przykrywają jedynie ludzki lęk.

Tylko Jezus w miejsce łęku stawia zaufanie, w miejsce reagowania sterowanego strachem – postawę oddania w wolności; w miejsce okłamywania siebie samego – możliwość trwania w prawdzie. On potwierdza w ten sposób, że my ludzie możemy być inni, niż tacy, jakimi określa nas lęk – brak zaufania (biblijne znaczenie słowa wiara to zaufanie). Ale właśnie: przez cały swój sposób życia, przez wszystko, co mówi i czyni, wskazuje nam inną, właściwą możliwość naszego życia, ukazuje nam naszą winę za rozpanoszenie się naszego łęku; odsłania nas (czyni nas „nagim”) i dlatego Go nienawidzimy, dlatego musimy Go odbierać jako zakłócającego i nieznosnego; dlatego wydajemy na Niego wyrok.

Właśnie przez to, że przełamuje On krwioobieg naszego łęku, wywołuje go na scenę; dlatego, że opuszcza krąg przemocy, przyjmuje naszą przemoc na Siebie; właśnie dlatego, że na przekór naszej praktyce śmierci opowiada się On za życiem, za Bogiem, ściągając nieuchronnie śmierć na siebie. On się nie broni i tak bezbronny, oprawcy, z właściwą sobie drwiną, wdeptują w ziemię – (cierpienia Sługi Jahwe).

To jest godzina, w której lęk pozornie jest wszechmocny, w której jedynie nie-bycie-człowiekiem jawi się jako zwycięskie; a jednak jest to również ta godzina, która nam pokazuje, że nie możemy – a zatem też nie powinniśmy – żyć jak do tej pory. Właśnie w swoim ukrzyżowaniu Jezus składa najwyrazistsze świadectwo, że nie możemy dalej działać według starych przyzwyczajęń; potwierdza On w tym prawdę i niezniszczalność tego wszystkiego, co powiedział i uczynił. Właśnie dlatego, że musiał pośród nas, takich, jakimi jesteśmy, umrzeć, jesteśmy przynaglenni przyznać Mu rację. Doprawdy, umarły Jezus nie jest umarły; w swojej śmierci zaczyna On o wiele bardziej właściwie żyć.

Misterium Świadectwa

(fragment katechezy Jana Soldaczuka)

„Znam twoje czyny, że ani zimny, ani gorący jesteś. Obyś był zimny albo gorący! A tak, skoro jesteś letni i ani gorący, ani zimny, chcę cię wyrzucić z ust moich.” (Ap 3, 15)

Dzisiaj potrzeba nam więcej „żarliwości”, do której odnosi się św. Ignacy słowami: „Musimy pomagać naszemu bliźniemu, ale nie w sposób chłodny i obojętny”. Tę żarliwość, wpisana w płomienną miłość do Chrystusa ubogiego i upokorzonego, podtrzymuje ignacjańskie magis i ożywia w nas świadomość, że być doń powołanym to gratia eximia (wyjątkowa łaska). Ta żarliwość sprawia, że z doskonałej miłości, z całego serca, duszy i umysłu, ochoczo i z radością w duszy, zanosimy Bogu nasze świadectwo. Takiej żarliwości „wszystko zdaje się ciasne”: nic jej nie może zadowolić. Ta żarliwość zobowiązuje nas do całkowitej wierności Ducho-

wi Świętemu, który nas rozpala. Ona stymuluje naszą wyobraźnię do poszukiwania form służby, które byłyby całkowicie nowe.

Ale każda żarliwość, nawet ta, wyrastająca z najlepszych intencji, nie musi koniecznie być tą właściwą. Błędem jest sądzić, że żarliwość pochodzi od Boga, gdy sprzeciwia się rozumowi lub praktykom Kościoła. Posługiwanie się rozumem jest charakterystyczne dla duchowości ignacjańskiej: „Ignacy posiadał osąd ściśle kierowany wiarą, która w niczym nie umniejszając entuzjazmu i posłuszeństwa boskiemu prowadzeniu, łączyła się z nim tworząc z porywu serca, miłości i potęgi rozumu harmonijną całość w służbie Chrystusowi”. My także potrzebujemy – jakże by mogło być inaczej? – tej harmonijnej syntezy pomiędzy „niepohamowaną żarliwością” i wyważonym rozumem. (Na podstawie wypowiedzi o. Pedro Arrupe SJ)



„Wy jesteście światłem świata. Nie zapala się też światła i nie stawia pod korcem, ale na świeczniku, aby świeciło wszystkim. Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca, który jest w niebie.” (Mt 5, 14-16)

WYPOWIEDZI UCZESTNIKÓW REKOLEKCYJ WARSZAWSKICH

Ważne, żeby zostało poczucie sensu...

Zaczął się ostatni tydzień rekolekcji wielkopostnych. Dzisiaj „medytowałam” pierwszą medytację i czuję jak inny będzie ten tydzień. Pewnie przyniesie dużo spokoju, odpowiedzi na wcześniej zadane pytania. Chcę również znaleźć potwierdzenie sensowności tego, co robię lub inspirację, co mogłabym robić innego. Zamknie się chyba pętla, która wyszła od miłości przez grzech i powróciła do miłości. Pierwsze medytacje pozwoliły mi doświadczyć, że Bóg jest tu, teraz, spokojny w ciszy. Czekam ze zniecierpliwieniem na koniec tych rekolekcji, bo już czuję, że dzięki nim będzie we mnie więcej tego spokoju i miłości.

Od pewnego czasu towarzyszyło mi poczucie braku głębszego sensu w tym, co robię. Decyzje podejmowałam w dosyć przypadkowy sposób. Moje życie układało się bezboleśnie łatwo, za łatwo. Nie brakowało mi pieniędzy, dostałam dużo rzeczy, a z drugiej strony nie mam stałych dochodów, a to oznacza brak poczucia stabilizacji. Czuję niepewność, czy będę w stanie zadbać nawet o swoje podstawowe potrzeby materialne. Ten lęk w dużym stopniu kierował moim wyborem pracy. W rezultacie pracuję, robiąc w dużej mierze przypadkowe rzeczy. Towarzyszy mi poczucie bycia nie do końca na swoim miejscu.

Owoce tych rekolekcji będzie moje pytanie skierowane do Boga: jaki jest Twój zamiar w stosunku do mnie. Nadzieja na znalezie-

nie tej odpowiedzi w Bogu przynosi mi dużą ulgę. To tak jakbym przestała się kręcić w kółko i uspięła się na palce, żeby zobaczyć, gdzie dalej prowadzi droga. Nie upadłabym sama na zadanie sobie tego prostego pytania „A co Bóg na to?”, gdyby nie pomoc Kasi Czarneckiej, z którą rozmawiałam o swoim doświadczeniu.

Jednocześnie czuję jak po ludzku nie chce mi się, jak na myśl o większych trudnościach już czuję się zmęczona i zniechęcona. Tak łatwo zapominam, że to nie ja swoimi siłami będę niósła swój krzyż, ale mam pozwalać Bogu na pomoc, na działanie przeze mnie („nic beze Mnie uczynić nie możecie”). Szczerze mówiąc to nie wiem, co we mnie weźmie górę albo co wybiorę. Często udaje mi się skutecznie „udawać sens”. Niby coś robię, planuję, przygotowuję, peroruję, kręcę się, spieszę, przejmuję się śmiertelnie, zapracowuję, a tak naprawdę więcej pożytku ja i świat miałby, gdybym sobie w tym czasie odpoczęła. Mało w tym sensu, mało miłości, mało kontaktu z drugim człowiekiem, ze sobą, z Bogiem.

W tych rekolekcjach jakbym sięgnęła trochę do tego, co najważniejsze, do miłości. Do prostych rzeczy: żeby nie sądzić, nie oskarżać, nie tracić wiary w drugiego człowieka, nadziei na miłość. To wielka zaleta tych rekolekcji, że odbywają się w życiu. Mogłam lepiej przyjrzeć się temu, co jest moim grzechem. Często na medytacji nie widziałam siebie, na szczęście ludzie i sytuacje dawali mi odpowiedzi na pytania zadane rano Bogu.

Dzisiaj czuję, że coś się we mnie przemieniło i bardzo się z tego cieszę. Doświadczyłam jak beznadziejne, puste, obojętne byłoby wszystko bez miłości, jaką jest Bóg i jak różne jest z Jego miłością. Mam ochotę pisać egzaltowane rzeczy o tym, że nawet jak jest brzydka pogoda (a dzisiaj jest), to w moim sercu świeci słońce. Wiem, że jutro zniknie to uczucie ciepła i jakby zakochania. To nie jest ważne, ważne, żeby zostało poczucie sensu.

Podczas tych rekolekcji odczuwałam często głęboką frustrację, że moje życie jest kiepskie, jakby wszystko było w nim bez znaczenia. Błąd, który chyba robiłam, to przywiązywanie się do odpowiedzi danych mi przez Boga jakiś czas temu. Tymczasem życie toczy się dalej, a ja przestałam pytać. Rekolekcje uświadomiły mi, że trzeba pytać cały czas. Nie ma odpowiedzi danych raz na zawsze. W zasadzie każde „tu i teraz” niesie pytania, na które trzeba odpowiadać. Tak bardzo chciałabym znowu mieć poczucie, że realizuję swoje powołanie, a nie idę gdzieś w bok. Coraz częściej czuję, że życie mija i bardzo bym nie chciała przy końcu uświadomić sobie, że to nie tak miało być. Ostatni tydzień, to tydzień podejmowania decyzji. Boję się oczywiście, ale czuję się bardziej przygotowana dzięki czasowi rekolekcji i jestem za ten czas wdzięczna przede wszystkim ludziom, którzy włożyli dużo wysiłku, aby go przygotować.

Joasia ze wspólnoty Chaire

W potoku słów...

Jako osoba nie będąca w żadnej kościelnej wspólnotcie zostałam poproszona o wyrażenie swojego zdania na temat Wielkopostnych Rekolekcji Jubileuszowych przeżytych w kościele św. Andrzeja Boboli w Warszawie.

Miały one formę cotygodniowych – niedzielnych Mszy św. w czasie, których odbywały się również nauki rekolekcyjne, a świeccy czytali fragmenty Ewangelii. Ja, osoba nie często uczestnicząca we Mszy św. (od niedawna raz w tygodniu), słabo znam historię i teraźniejszość Kościoła Rzymskokatolickiego. Nie znam też dobrze Pisma Świętego. Chętnie jednak przyjąłabym zaproszenie na otwarte Wielkopostne Rekolekcje Jubileuszowe. Pomyślałam:

- Rekolekcje są dla wszystkich a ja właśnie teraz szukam Pana Boga. Idę.

Pełna nadziei, ale też i obaw postanowiłam być wytrwała w „zbliżaniu się” do Źródła.

Ale już po pierwszej (trwającej około dwóch godzin) Mszy św. pojawiły się wątpliwości. Najwięcej mojego sprzeciwu budziła forma. Pomyślałam:

- Czy to na pewno jest też dla mnie?

W czasie nauk (długich i bardzo skondensowanych) miałam duży problem z wychwyceniem sedna – myśli przewodniej, która miała towarzyszyć mi przez okres rekolekcji. Na szczęście organizatorzy zadbali o takich jak ja (czytaj: mało wynoszących z niedzielnych spotkań) i co tydzień obdarowywali wszystkich materiałami. Otrzymywał je każdy uczestnik Mszy św. Chętnie i zgodnie ze wskazówkami księdza prowadzącego, codziennie i o tej samej porze zasiadałam do ich zgłębiania. Do dziś jednak nie wiem, czy czytane w czasie Mszy fragmenty nie były tymi samymi, nad którymi myślałam każdego ranka.

O sobie mogę powiedzieć, że „nie przeżyłam” niedzielnych spotkań. Dla mnie zbyt dużo, zbyt skondensowanej treści (pięć spotkań po około 1,5 godziny). Wydłużenie Mszy św. do 1,5 godziny i bycie przez taki czas w napięciu, bez żadnej przerwy – to dla mnie za długo.

W potoku słów gdzieś gubiłam Pana Boga...

Po spotkaniu wielokrotnie słyszałam rozmowy moich koleżanek – ze wspólnoty WŻCh. O dziwo, ich odczucia były bardzo podobne do moich. A zatem miałam rację myśląc, że rekolekcje są dla wszystkich. Odczucia po niedzielnych spotkaniach również okazały się „ponad podziałami”. Myślę, że wielu uczestnikom towarzyszyło uczucie zdziwienia, utrudniając odbiór. Aktywne słuchanie było trudne dla mnie, a dla niektórych (mimo obecności w kaplicy) wręcz niemożliwe. Przynajmniej dwukrotnie zdarzyło się, że siedzący obok mnie ludzie po prostu spali.

Pozostaje mi mieć nadzieję, że podobnie jak dla mnie, dla innych również cenne było „półgodzinki sam na sam” z nauką zapisaną w Piśmie Świętym – moim zdaniem ta część była najmocniejszym elementem Wielkopostnych Rekolekcji Jubileuszowych. Tak przygotowane spotkania z Panem Bogiem – w domu, o tej samej porze i codziennie dawały mi poczucie jasnych i wyraźnych ram mojego życia. A zatem, wspólnota WŻCH – do zobaczenia w następnym roku.

Dorota Tłoczkowska, Warszawa

SZCZECIN

„Mniej więcej trzy razy do roku staramy się wyjechać poza Szczecin na sesję weekendową, by pobyć razem, by intensywniej, niż na co dzień, spotykać się z Bogiem na modlitwie i refleksji: tak indywidualnej, jak wspólnotowej. Ostatni taki wyjazd (31.03 – 2.04.2000, Niechorze) postanowiliśmy przeżyć jako Rekolekcje Jubileuszowe.(...)”

W dłuższych chwilach skupienia próbowaliśmy wejść w tajemnicę Wydarzeń Paschalnych. To był krąg tematyczny naszych medytacji (...) Jednocześnie poprzez konferencje, refleksję i dzielenie próbowaliśmy – przez pryzmat schematu dynamiki wspólnot życia chrześcijańskiego – prześledzić dotychczasową drogę naszej wspólnoty, określić etap, na którym obecnie jesteśmy i wreszcie: spojrzeć w przyszłość.(...) Życzymy wszystkim Wspólnotom jak najpełniej przeżytych Rekolekcji Jubileuszowych, całego Roku Łaski, a w najbliższym czasie – Świąt Zmartwychwstania.” Wspólnota Sykomora

WIĘCEJ CZASU DLA SIEBIE I BLISKICH...

V Biały Tydzień

Przedstawiamy skierowaną do nas zachętę, aby uczestniczyć w podjętej już po raz piąty przez Ogólnopolską Radę Ruchów Katolickich inicjatywie Białego Tygodnia. „Polega ona na tym, czytamy w liście otwartym ORRK, aby w okresie między 25 – 30 kwietnia powstrzymać się od oglądania telewizji i korzystania z gier komputerowych. Zachęcamy również, aby okres ten rozpocząć wcześniej, już w Wielkim Tygodniu.

Dobrowolna rezygnacja z oglądania telewizji i korzystania z gier komputerowych W Białym Tygodniu ma na celu uświadomienie sobie ich roli w naszym życiu i pomoc w podjęciu decyzji o ograniczeniu czasu im poświęcanego. Istotą akcji nie jest doprowadzenie do zaniechania oglądania telewizji, ale pomoc w korzystaniu z niej w sposób twórczy i zdrowy, co może wyrażać się przez:

- świadomy wybór tylko tych programów telewizyjnych, które wzbogacają i rozwijają,
- poszukiwanie alternatywnych sposobów spędzania czasu wolnego i umiejętności jego zaplanowania dla siebie, swojej rodziny oraz większej grupy osób,
- spotkania z bliskimi, rozmowy, uprawianie sportu i hobby, rozwój swoich zainteresowań.

W naszej akcji nie koncentrujemy się na treściach filmów i programów TV, gier komputerowych oraz skutkach społecznych, jakie one wywołują, choć niepokoi nas zalew przemocy, pornografii czy iluzoryczność i ograniczoność prezentowanej w nich rzeczywistości. Stawiamy bardziej podstawowe pytanie: Czy przez nadmierne oglądanie telewizji nie rezygnujemy z twórczości w naszym życiu, z czasu poświęconego kształtowaniu relacji rodzinnych i międzyludzkich, troski o zdrowie fizyczne i psychiczne, z czasu, który moglibyśmy poświęcić ludziom potrzebującym wsparcia?”

Gorąco popieramy tę prośbę i zachęcamy członków WŻCh nie tylko, aby nie oglądali telewizji w tym czasie, ale także, aby spędzili go w jak najbardziej owocny dla siebie i swoich bliskich sposób.

Dlaczego tydzień bez telewizji?! Dlatego, że:

- **Barwy życia są bogatsze niż barwy ekranu**
- **Żaden obraz nie jest w stanie ukazać bogactwa realnego świata**
- **Prawdziwy przyjaciel potrafi Cię wysłuchać**
- **Telewizor to nie opiekunka Twojego dziecka**

...I WIĘCEJ CZASU NA MODLITWĘ

II Krucjata Modlitwy w Intencji Ojczyzny

I Krucjata Modlitwy w Intencji Ojczyzny została zainicjowana w 1993 r. przez Radę Ruchów Katolickich oraz redakcję miesięcznika „List” w odpowiedzi na wołanie Ojca Świętego „Błagam was moi rodacy, błagam was o wielką modlitwę” oraz wielokrotne wezwania Episkopatu Polski. Na te wezwania odpowiedziało wiele grup modlitewnych, ruchów, stowarzyszeń oraz osób indywidualnych. W przekonaniu, że sytuacja, w jakiej Polska się znajduje wymaga ciągłego modlitewnego wsparcia, że nie da się zbudować nowego ładu w Polsce, jeśli nie nastąpi powrót do Ewangelii Rada Ruchów Katolickich rozpoczęła w 1995 roku II Krucjatę Modlitwy w Intencji Ojczyzny. Do modlitwy zachęcano wszystkich, a w szczególności osoby zaangażowane w ruchy, stowarzyszenia i inne wspólnoty w Kościele oraz chorych, niepełnosprawnych, cierpiących.

Zasady udziału w Krucjacie:

- codzienna indywidualna modlitwa w intencji Ojczyzny (rodzaj modlitwy według własnego uznania, np. litanie, różaniec, medytacja)

- ofiarowanie w tej intencji raz w miesiącu uczestnictwa we wspólnej modlitwie (Msza Święta, nabożeństwo, spotkanie modlitewne, spotkanie w małej grupie).

Chorych i niepełnosprawnych, którzy nie mogą włączyć się we wspólną modlitwę prosimy o ofiarowanie jednego dnia cierpienia w miesiącu w intencji Ojczyzny.

(opr. na podstawie „Wspólnota w Misji” nr 31)

Intencje Krucjaty na najbliższe miesiące:

kwiecień 2000 – O dostrzeganie i rozwiązywanie trudnych problemów polskiej wsi oraz o rozwój duszpasterstwa wśród jej mieszkańców.

maj 2000 – Aby rozwój i przemiany życia gospodarczego kraju były oparte na wartościach etycznych.

czerwiec 2000 – Za dzieci i młodzież, które żyją w trudnych warunkach, aby na swojej drodze spotkały ludzi, którzy udzielą im wszechstronnej pomocy.

WZCH NA ŚWIECIE

Światowy Dzień WZCh w Roku Jubileuszowym

Papież Jan Paweł II zachęca nas do świętowania wielkiego Jubileuszu Roku 2000, a jednocześnie gazety, telewizja i zwykle życie nie pozwalają nam zapomnieć o cierpieniu i niesprawiedliwości, które dotyczą obecnie ludzi na całym świecie. Poniższy tekst jest zaproszeniem do refleksji nad tym zaskakującym przeciwstawieniem. (...)

Na samym początku naszych rozważań, chcielibyśmy zastrzec, że przede wszystkim poszukujemy głębszego zrozumienia wezwania, które otrzymaliśmy od Ojca Świętego. Nie zależy nam natomiast na podejmowaniu „zbożnych” działań, uświetniających Jubileusz, które nie miałyby związku z naszym stylem życia.

Świat – spolaryzowany i podzielony przez wojny pomiędzy narodami i regionami, a także przez system ekonomiczny, który bogaci bogatych, a zubaża biednych...

Czy naprawdę mamy świadomość, że tak wygląda rzeczywistość? Rozejrzyjmy się wokoło, spójrzmy na nasze miasto, kraj, kontynent... Niech nam będą w tym pomocą informacje przekazywane przez telewizję i prasę. Przypomnijmy sobie słowa św. Ignacego z *Ćwiczeń duchownych*: „... widzieć osoby jedne po drugich. A najpierw te na obliczu ziemi, tak bardzo różnorodne w stroju, w sposobie bycia. Jedni są biali, inni czarni; jedni żyją w pokoju, drudzy w stanie wojny; jedni płaczą, drudzy się śmieją; jedni zdrowi, drudzy chorzy; jedni się rodzą, inni umierają, itd...”. (ĆD, 106) Zastanówmy się nad dochodem przypadającym na jednego mieszkańca w różnych krajach i jeśli to możliwe przeanalizujmy sposób jego redystrybucji. Przypomnijmy sobie doniesienia o prześladowaniach, głodzie, wojnach, przemocy zbrojnej i inwazjach...

Bóg – który nas napomina, który utożsamia się z uznającymi swoje ubóstwo, swoją słabość...

Pierwsze zdanie w Liście Apostolskim Tertio Millennio Adveniente przywodzi nam na pamięć słowa Apostoła: „Gdy jednak nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego zrodzonego z niewiasty”. (Gal 4,4) Również św. Ignacy w *Ćwiczeniach duchownych* podkreśla fakt, że inicjatywa należała do Trójcy Świętej, za sprawą której „... druga Osoba Boska stanie się człowiekiem dla zbawienia rodzaju ludzkiego. I tak, gdy przyszła pełnia czasu, posyłają Anioła św. Gabriela do Pani naszej”. (ĆD, 102)

Łukasz (2, 3-7) opisuje nędzę i osamotnienie narodzin Jezusa. Kiedy Maryja porodziła Syna, to położyła Go w żłobie, bo nie było dla nich miejsca w gospodzie. Wiele lat później Jezus powie, że słowa proroctwa wypełniły się w Nim: *Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnymi, abym obwoływał rok łaski od Pana*. (Łk 4, 18-21) Podobnych słów używa, objawiając swoją naturę uczniom Jana Chrzciciela: *Idźcie i oznajmijcie Janowi to, co słyszycie i na co patrzycie: niewidomi wzrok odzyskują, chromi chodzą, trędowaci doznają oczyszczenia, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim głosi się Ewangelię*.

A błogosławiony jest ten, kto we Mnie nie zwątpi. (Mt 11, 3-5)

Jezus zwraca się najpierw do tych, którzy uznali swoje ubóstwo, swoją potrzebę Zbawiciela. To ich umacnia słowami: *Błogosławieni jesteście wy, ubodzy, albowiem do was należy królestwo Boże. Błogosławieni wy, którzy teraz głodujecie, albowiem będziecie nasyceni. Błogosławieni wy, którzy teraz płaczeć, albowiem śmiać się będziecie.* (Łk 6, 20-21)

Aby spotkać Boga, trzeba zbliżyć się do ubogich...

(...) Pytanie skierowane do apostołów: *Dlaczego stoicie i wpatrujecie się w niebo?* (Dz 1, 11), jest również skierowane do nas. To my myślimy o spotkaniu z Bogiem jako o „pójściu w górę”, natomiast św. Paweł zachęca nas do zstępowania w dół, to tam spotkamy Jezusa, który przyszedł, aby służyć, to tam będziemy mieli udział w Jego służebnej misji: *On, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi.* (Flp 2, 5-7)

„Życie Boże w nas daje się najlepiej widzieć, słyszeć, dotykać, odczuwać, w ubóstwie. Otwarcie się całym ciałem na tę wewnętrzną rzeczywistość życia i śmierci, rodzi w nas nową wrażliwość. Zmienia się sposób, w jaki reagują nasze ciało i psychika. Uwalniamy się od wpływu zewnętrznego świata, który wciąga nas w pustkę nieustannej konsumpcji i pogoni za nowością. Wszystko, co w przeszłości postrzegaliśmy jako pożyteczne, obecnie instynktownie odrzucamy (nienawidzimy – por. ĆD 63) jako bezwartościowe”. (...) (z: *Come down to meet God*, Benjamin González Buelta SJ, *Progressio*, Sup., 42-44, XII 1995, Chap. VII, *A Privileged Sacrament of the Meeting with God*)

Ojciec Święty wzywa nas do celebrowania nadziei zrodzonej ze spotkania z Bogiem...

Świętować Jubileusz narodzin Jezusa, to znaczy świętować nadzieję, która rodzi się w nas, kiedy spotykamy Boga. To On nie przestaje nas szukać wśród ubogich, głodnych, płaczących, łaknących sprawiedliwości... Podstawą naszej nadziei jest Boży zamysł i posłuszeństwo Maryi. Z Nią nawet płacząc, nie tracimy nadziei. Tę samą nadzieję przypomina nam św. Paweł: *Wiemy przecież, że całe stworzenie aż dotąd jęczy i wdycha w bólach rodzenia. Lecz nie tylko ono, ale i my sami, którzy już posiadamy pierwsze dary Ducha, i my również całą istotą swoją wdychamy, oczekując przybrania za synów – odkupienia naszego ciała. W nadziei bowiem już jesteśmy zbawieni.* (Rz 8, 22-24) Chrześcijaństwo wzywani są, aby przygotować się do świętowania Wielkiego Jubileuszu poprzez odnowienie nadziei na ostateczne przyjście Królestwa Bożego. (por. TMA 23, 46)

Radość jest podstawowym składnikiem słowa jubileusz, i to nie tylko radość wewnętrzna, ale radość manifestowana otwarcie, jako że przyjście Boga jest wydarzeniem jawnym, widzialnym, słyszalnym, odczuwalnym. Mówi o tym jasno św. Jan. (por. 1J, 1, 1) Otwarte wyrażanie radości z nadejścia Królestwa Bożego jest więc właściwe. Jest wyrazem pociechy, ja-

ką Kościół znajduje w zbawieniu. Ta radość wzywa do radości innych i umożliwia udzielenie mocy zbawienia wszystkim ludziom. (TMA 16) Bóg, nasz Ojciec, oczekuje radosnej i wzajemnej akceptacji, tylko wtedy spełni się nadzieja pokładana w Jezusie Chrystusie.

Jesteśmy wzywani do wierności wobec misji, którą powierzono nam na Zgromadzeniu Światowym...

„Zakorzenie w Chrystusie i Jego miłości do nas pozwala nam zająć się problemem ubóstwa. Chcemy to robić w kon-

kretny sposób poprzez podjęcie gruntownej analizy tego problemu i przyjęcie odpowiedzialnej postawy wobec nędzy i jej przyczyn. Życie we wspólnocie jest okazją do wzajemnego umacniania się w pragnieniu, aby patrzeć na świat z perspektywy ludzi biednych, aby nauczyć się w jaki sposób odnajdywać ich w naszym otoczeniu, i w jaki sposób uczestniczyć w ich życiowych zmaganiach. Problem ubóstwa jest również wezwaniem do zrewidowania swojego własnego życia. (...)”

Ronnie Vilegas, Fernando Salas SJ

Spotkanie Światowej Rady Wykonawczej WŻCh

W połowie lutego 2000 r. odbyło się w Rzymie spotkanie Światowej Rady Wykonawczej WŻCh. Członkowie Rady doświadczyli szczególnej łaski, ponieważ zostali przyjęci przez Ojca Świętego na prywatnej audiencji. Pomimo swojej kruchości i wyraźnego zmęczenia, jak pisze Jose Maria Riera – prezydent WŻCh, papież wyrażał swoją miłość i zainteresowanie z radością i humorem. Z uśmiechem zachęcał całe WŻCh do służby Kościołowi. „Do was należy długa tradycja Sodalitacji Mariańskich, która pochodzi z XVI wieku od św. Ignacego Loyoli i jego towarzyszy”.

Jan Paweł II rozpoznaje WŻCh jako wspólnotę świeckich w Kościele, mężczyzn i kobiet, którzy pragną być wiernymi świadkami Jezusa Chrystusa. „Bierzecie inspirację i siłę do tego zadania”, powiedział „z *Ćwiczeń duchownych św. Ignacego*”. Zachęcał Wspólnotę Światową do niesienia nauki Kościoła do samego serca kultury ludzkiej, (...) do niesienia Dobrej Nowiny do wszystkich obszarów rzeczywistości. Przy tym wyraził swoje uznanie w stosunku do wyników rozeznawania apostołskiego, które Światowe WŻCh podjęło podczas Zgromadzenia Ogólnego w Itaici. Podkreślał znaczenie obejmującej całego człowieka formacji chrześcijańskiej dla wykonania tego zadania, które staje się możliwe poprzez codzienny wysiłek upodabniania się do Chrystusa, życia jego łaską, naśladowania Jego postawy.

Jego Świętobliwość zapraszał WŻCh do odnowienia zaufania do Najświętszej Maryi Panny. „Jej przykład wiary i modlitwy – powiedział – zaprowadzi was do jeszcze większego oddania służbie Kościołowi i społeczeństwu” Poprzez nas, członków Rady Wykonawczej wypraszał łaskę i pokój dla wszystkich członków WŻCh i serdecznie udzielał swojego apostołskiego błogosławieństwa.

Członkowie Rady odbyli jeszcze dwa ważne spotkania. Pierwsze z o. Peterem Hansem Kolvenbachem SJ, Światowym Asystentem Kościelnym. Drugie odbyło się w watykańskim biurze Pontyfikalnej Rady d/s Laikatu.

Następna część spotkania Światowej Rady Wykonawczej miała charakter ośmiiodniowego rozeznania, w którym pomocą była osobista i wspólnotowa modlitwa oraz Eucharystia. Jose Maria Riera tak pisze o wynikach tego rozeznania:

„Doświadczając wspólnego pocieszenia odkryliśmy, że w sercu naszej wspólnej misji leży powołanie do odpowiedzi na ogólnoludzki, fundamentalny głód Boga. Doszliśmy do ujrzenia szczególnego priorytetu w ludziach młodych i rodzinie. Chcielibyśmy zaoferować im Ćwiczenia ignacjańskie i ten

proces słuchania, rozeznawania i kontemplacji, który można w nich odkryć jako sprawdzony sposób wejścia w dialog z Bogiem którego przecież pragną.

W obliczu tego wyzwania stało się jasne, że trzy podstawowe aspekty naszego życia jako Wspólnoty światowej wymagają szczególnego skupienia uwagi: formacja, przekazywanie informacji pomiędzy wspólnotami narodowymi, stawianie się wspólnotą apostołską.

Zdecydowaliśmy się przedstawić wskazówki do układania planu formacji w oparciu o trzy wymiary (duchowy, wspólnotowy i misyjny) naszego sposobu życia. Wspólnoty narodowe będą mogły użyć ich zgodnie ze swoimi specyficznymi potrzebami i warunkami. Te wskazówki zostaną opublikowane jako druga część *Charyzmatu WŻCh*.

Istnieje narastająca potrzeba dobrego przepływu informacji wewnątrz Wspólnoty Światowej w związku z tym podjęliśmy następujące decyzje: częstsze wydawanie *Projects* (biuletyn informacyjny sekretariatu światowego WŻCh – dop. red.) i używanie go jako środka rozprzestrzeniania informacji i wymiany myśli; zmiana linii redakcyjnej i szaty graficznej *Progressio* – tak by było bardziej zachęcające dla członków WŻCh, do których jest skierowane; znalezienie kompetentnej pomocy do prowadzenia strony www (<http://maple/lemoyne/edu/jesuit/clc> – dop. red.), która będzie oferowała dokumenty WŻCh, wiadomości i informacje kontaktowe dla wspólnot narodowych.

Dotychczasowe doświadczenia zachęcają nas do pracy nad przekształceniem WŻCh we wspólnotę naprawdę apostołską. Postanowiliśmy: dokonać zmian strukturalnych umożliwiających WŻCh bycie wspólnotą misyjną; powołać grupę roboczą do spraw członkostwa i zaangażowania; zachęcać do bliższej współpracy apostołskiej pomiędzy wspólnotami narodowymi poprzez tworzenie zespołów sąsiedzkich oraz do aktywnej współpracy z Towarzystwem Jezusowym i innymi instytucjami; ocenić znaczenie apostołskie naszego statusu organizacji pozarządowej w ONZ, i nasze zaangażowanie w ICO (International Catholic Organizations).

Oceniliśmy naszą sytuację finansową także w odniesieniu do naszych stosunków z jezuitami. Po przedyskutowaniu postanowiliśmy płacić za pomieszczenia i urządzenia, które użytkujemy w Kurii Towarzystwa Jezusowego w Rzymie. Ta decyzja była zgodna z tym, co rozumiemy jako zaproszenie do dojrzałości.”

Na podstawie *Projects* nr III oprac. mg

...WĄTPIĘ KIEDY...

Długo trwało zanim zauważyłam jakąkolwiek różnicę pomiędzy nazwami upośledzeni umysłowo, a niepełnosprawni intelektualnie. – Przecież to nie o nazwę chodzi, a o sposób traktowania, podejście, szacunek – mówili jedni. – Sama zmiana nazwy niczego nie zmieni – mówili drudzy. Jako absolwentka Wyższej Szkoły Pedagogiki Specjalnej przyzwyczajona byłam do nazwy oligofrenopedagoga. Wiadomo było, że studiują ją ci spośród przyszłych pedagogów specjalnych, którzy wy-

wbrali sobie najtrudniejszy kawałek chleba – pracę z ludźmi upośledzonymi umysłowo. Z badań wynika, że z tym rodzajem niepełnosprawności tzw. zdrowe społeczeństwo chce mieć jak najmniej kontaktu. Pamiętam, że kiedy zaczęłam pracować w Warsztatach Terapii Zajęciowej¹, a moja mama mówiła znajomym: „Ula pracuje z niepełnosprawnymi”, to zawsze ją poprawiałam: „Pracuję z ludźmi upośledzonymi umysłowo”. Miałam wtedy wrażenie, że ona po prostu czegoś się wstydzi. Ja sama pierwszy raz poczułam jakiś niesmak w związku z tą nazwą, gdy znajoma, opowiadając mi o wrażeniach z wystawy, która odbyła się w moich warsztatach, powiedziała: „Wszystko dobrze, ale ja tę nazwę na bramie przysłałabym i wydrapała kamieniem. Jak muszą się czuć ludzie, którzy codziennie pod nią przechodzą?” Napis nad bramą warsztatu brzmi: Polskie Stowarzyszenie na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym. Nie do końca mogłam się z nią zgodzić, zrozumieć, bo mnie bardziej denerwowały, drażniły nazwy: „muminki”, „bure misie”. Takie infantylnizowanie osób, które już i tak są postrzegane jako dziecinne, bardzo mi przeszkadzało. Czułam, że mówienie o osobach niepełnosprawnych intelektualnie jest bardzo trudne, a problem zaczyna się od pytania, jak je nazywać? Próbowałam znaleźć etymologię słowa upośledzony. Wyraz ten pochodzi od słowa pośledni, tzn. gorszy, ostatni, mający mniejszą wartość od innych, mniejsze znaczenie; drugorzędny. Pracując pięć lat z ludźmi niepełnosprawnymi intelektualnie, nie słyszałam ani razu, aby oni mówili o sobie upośledzeni. Gdy ja mam tak o nich powiedzieć, to się wstydzę. Załatwiając sprawy w urzędach świadomie używam terminu niepełnosprawni, nie widzę wte-



Uczestnicy Warsztatów Terapii Zajęciowej

dy zmieszania połączonego z litością i niechęcią wywołaną schematami, jakie się ma na temat ich życia, które zawsze pojawiało się po użyciu słowa upośledzeni.

Od 1997 roku obowiązuje ustawa, która zmienia nazewnictwo urzędowe. Komisję Lekarską do Spraw Inwalidztwa i Zatrudnienia, która orzekła o stopniu inwalidztwa i możliwościach dalszej pracy przemianowano na Zespół do Spraw Orzekania o Stopniu Niepełnosprawności. Termin niepełnosprawny wszedł oficjalnie

do nazw urzędowych. W niektórych czasopismach, np. w *Przekroju*, pisze się używając nazwy niepełnosprawni umysłowo. Ile jeszcze czasu potrzeba będzie, aby tak dyskryminująca nazwa, jaką jest nazwa upośledzeni umysłowo przestała obowiązywać?

Na spotkanie w moich warsztatach w sprawie zmiany nazwy przyszły tylko 4 osoby. Cytuję wypowiedzi jednego z uczestników tego spotkania:

Dlaczego jesteśmy lekceważeni jako ludzie niepełnosprawni?

Jesteśmy takimi samymi obywatelami jak inni ludzie.

Razi mnie (ta nazwa), kara powinna być za to, dwa lata więzienia.

Z nas zrobili sobie małpki.

Zastanawiałam się, dlaczego tak niewielu z nich chce o tym rozmawiać. Być może jest to poczucie wyuczzonej bezradności, bezsilności i beznadziejności swojego położenia. Ciekawe, że ci wszyscy, którzy mówią, że zmiana nazwy nic nie zmieni, nie próbują podjąć nawet tak niewielkiego, wydawałoby się, wysiłku, jak zmiana nazwy.

Twórczynią tytułu tego skromnego artykułu jest jedna z uczestniczek Warsztatów Terapii Zajęciowej. Myślę, że w pełni oddaje on nastawienie nas wszystkich do możliwości zmiany.

– Wątpię kiedy – dlaczego by nie już od dziś?

Urszula Dąbrowska
wspólnota Pielgrzym– Warszawa

¹ (zgodnie z rozporządzeniem Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z dnia 26.08.98: „Warsztat Terapii Zajęciowej, to miejsce które, realizuje zadania w zakresie rehabilitacji społecznej i zawodowej, zmierzającej do ogólnego rozwoju i poprawy sprawności każdego uczestnika (niepełnosprawnego intelektualnie) niezbędnych do możliwie niezależnego, samodzielnego i aktywnego życia w środowisku”.

WAKACJE Z BOGIEM 2000

Wzorem lat ubiegłych organizujemy „Wakacje z Bogiem” stawiając sobie za cel:

- wspólny wypoczynek całych rodzin, dzielenie się doświadczeniami w czasie wspólnych spotkań;
- pogłębianie więzi małżeńskich i rodzinnych;
- wprowadzenie dzieci i młodzieży w nurt wspólnoty przez spotkania w małych grupach;
- pogłębianie więzi we Wspólnocie narodowej poprzez lepsze poznanie się osób z różnych ośrodków lokalnych;
- pogłębienie modlitwy osobistej;
- odnowę duchową przez udział w codziennej Eucharystii, modlitwę osobistą, rodzinną i wspólnotową, spotkania formacyjne dla dorosłych i dla dzieci;
- poznanie piękna ojczyzny;
- propagowanie form aktywnego wypoczynku;
- przybliżenie wiedzy o wyjątkowych łaskach Roku Jubileuszowego jakie można otrzymać od Boga za pośrednictwem odpustów jubileuszowych.

Aby zrealizować powyższe założenia, organizatorzy wakacji planują w programie dnia uwzględnić czas na modlitwę (osobistą, wspólną z dziećmi, codzienną Eucharystię), spotkania formacyjne, wycieczki, gry sportowe itp.

Należy zabrać ze sobą: Pismo Święte, zeszyt do notatek, śpiewniki, sprzęt sportowy (kometka, piłka, odpowiedni do terenu sprzęt turystyczny), dla dzieci bloki do rysowania, kredki, książeczki – dla maluchów. Bardzo mile widziane są osoby grające z własnymi instrumentami muzycznymi.

Do udziału w „Wakacjach z Bogiem” zapraszamy:

- uczestników WŻCh wraz z rodzinami,
- naszych sympatyków, przyjaciół, rodziny z dziećmi, osoby samotne.

Aby promować nasz sposób życia i spędzania wolnego czasu przyjmujemy zasadę, że na turnusie przynajmniej połowę

uczestników stanowić będą członkowie WŻCh, a drugą połowę nasi goście. Organizator turnusu rezerwuje 50% miejsc dla osób z innych ośrodków.

Planowane terminy turnusów i koszty pobytu
Jastarnia, Półwysep Helski 26 czerwca – 8 lipca

Liczba miejsc: 45–50

Koszt pobytu: domek 2-3 osob. 390 zł; 5-6 osob. 780 zł

Wyżywienie osoby dorosłej – 160 zł; dziecko – 110 zł

Kierownik turnusu: Joanna Kozłowska,

15-803 Białystok, ul. Kasztanowa 5, tel/fax (085) 654-30-80

Jastarnia, Półwysep Helski 8 – 22 lipca*

Liczba miejsc: ~45

Koszt pobytu: domek 2-3 osob. 420 zł; 5-6 osob. 840 zł

Wyżywienie: osoby dorosłej – 220 zł; dziecko – 150 zł

Kierownik turnusu: Tadeusz Bolewski, 02-777 Warszawa, ul. Przybylskiego 11 m 46, tel. (022) 641-56-61

*) turnus rozpoczyna się i kończy po południu

Białka Tatrzańska k Nowego Targu 17 – 30 lipca

Liczba miejsc: ~45

Koszt pobytu: osoby dorosłej – 400 zł; dziecko – 360 zł

Kierownik turnusu: Tomasz Bartel, 05-110 Jabłonna k/ W-wy ul. Modlińska 166 tel.(022) 782-48-36

Turnus dla młodzieży szkolnej i studentów:

Schronisko „Pod Durbaszką” Małe Pieniny

26 czerwca – 9 lipca

Liczba miejsc: 40, Koszt pobytu: 380 zł

Kierownik turnusu: Ewa Poleszak,

02-594 Warszawa ul. J. Bruna 4a m 5, tel. (022) 825-63-08

Osoby zainteresowane prosimy o wypełnienie karty zgłoszenia i wysłanie do kierownika turnusu w terminie do **15 maja br.**

Karta zgłoszenia na „Wakacje z Bogiem”

w miejscowości w okresie od do

1. Imiona małżonków i nazwisko (nazwiska)
2. Imiona i wiek dzieci towarzyszących (najlepiej podać daty urodzenia)
3. Gotowość pomocy przy organizowaniu zajęć: turystycznych . . . , sportowych . . . , formacyjnych
4. Wspólnota podstawowa Wspólnota lokalna
5. Przynależność do innego ruchu nie należymy do ruchu
6. Osoba wprowadzająca do kręgu WŻCh
7. Adres do korespondencji
8. Telefon kontaktowy wraz z nr kierunkowym

KALENDARIUM

- 28-30.04.2000** – Jubileuszowa Pielgrzymka dla członków i przyjaciół WŻCh do Sanktuarium Serca Jezusa Miłosiernego w Kaliszu oraz uczestnictwo w uroczystościach odpustowych w Święto Miłosierdzia Bożego
- 10.06.2000** – Włączenie się WŻCh w świętowanie Wielkiego Jubileuszu przez Ruchy i Stowarzyszenia Katolickie w swoich diecezjach (Wigilia Zesłania Ducha Świętego)
- 17-18.06.2000** – Spotkanie Rady Głównej w Warszawie
- 1-11.07.2000** – Narodowa Pielgrzymka do Rzymu na obchody Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 (zachęta do udziału w pielgrzymkach z naszych parafii bądź diecezji)
- 16-23.07.2000** – Spotkanie w Świętej Lipce dla młodzieży formowanej w duchowości ignacjańskiej
- 30.07-06.08.2000** – Rekolekcje w Falenicy na temat Przymierza
- 06-13.08.2000** – Udział młodzieży związanej z WŻCh w ignacjańskiej pielgrzymce do Rzymu „Horyzont 2000”
- 14-20.08.2000** – Światowe Spotkanie Młodzieży w Rzymie
- 17-20.08.2000** – Seminarium w Falenicy dla odpowiedzialnych WŻCh
- 26-29.10.2000** – Spotkanie przedstawicieli europejskiej WŻCh w Falenicy
- 24-25.11.2000** – Drugi Ogólnopolski Kongres Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich w Warszawie wprowadzający ruchy w trzecie tysiąclecie chrześcijaństwa

!!! Dyżury sekretariatu odbywają się w **poniedziałki w godz. 17.30 – 19.00**, tel.: **(22) 848-91-31 w. 371**.

!!! Posiadamy własną stronę internetową: <http://www.wzch.org.pl> i adres e-mailowy: sekretariat@wzch.org.pl

Grupa Pielgrzym z Warszawy poszukuje osoby, która chciałaby zamieszkać w wiejskim domu na Suwalszczyźnie, w Mikołajewie (okolice jeziora Wigry i Starego Folwarku, 30 km od Suwałk). Warunkiem zamieszkania byłaby opieka nad tym domem. Przyszłemu gospodarzowi udostępniamy jeden pokój (około 10 m²), kuchnię i łazienkę. Dom będzie przeznaczony na prowadzenie zajęć terapeutyczno-edukacyjnych z dziećmi i młodzieżą oraz na Wakacje z Bogiem.

Chętnych prosimy o kontakt z Anną Kwiatkowską (tel.: 022/644 64 47, 0 601 265 180, e-mail: anka@iis.pw.edu.pl)

lub z Wojtkiem Mikołuszką (tel.: 022/649 33 13, e-mail: wmiko@geo.uw.edu.pl)

Wspólnota w Misji. Biuletyn Wspólnoty Życia Chrześcijańskiego w Polsce. Kwartalnik. Do użytku wewnętrznego. Redaguje zespół w składzie: Małgorzata Golanowska (red. naczelny), Dorota Kulesza.

Adres redakcji: Wspólnota w Misji, 02-532 Warszawa, ul. Rakowiecka 61, tel.: 848 -91-31 w. 371,

fax: 848-94-99 e-mail: biuletyn.redakcja@wzch.org.pl

ISSN 1508-1346